

Anna Hanus

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE¹ – GATUNEK O WIELU OBLICZACH? SPOJRZENIE Z PERSPEKTYWY BADAŃ GERMANISTYCZNYCH

1. Ustalenia wstępne

Czy to na gruncie genologii lingwistycznej, czy chociażby w obrębie lingwistyki (tekstu) wspomnieniom pośmiertnym ani w badaniach germanistycznych, ani też w analizach polonistycznych² nie poświęcano

¹ Słownikowym odpowiednikiem niemieckiego terminu *Nachruf* jest wspomnienie pośmiertne, często także jako takie uwzględniane w badaniach polonistycznych z zakresu dziennikarstwa [por. Chyliński, Russ-Mohl 2007]. Jednak zgodnie z typologią form dziennikarskich zaproponowaną przez Marię Wojtak niemieckie pojęcie *Nachruf* zdaje się odpowiadać sylwetce-wspomnieniu, a ściślej mówiąc, jej wariantowi informującemu o śmierci danej osoby i prezentującemu jej sylwetkę [por. Wojtak 2004: 123].

² Wspomnienie pośmiertne w opracowaniach polonistycznych pojawia się głównie przy okazji klasyfikacji poszczególnych gatunków prasowych. Marek Chyliński i Stephan Russ-Mohl, dokonując podziału gatunków dziennikarskich, wspomnienie pośmiertne zaliczyli do form mieszanych, obok sylwetki [por. Chyliński, Russ-Mohl 2007]. Maria Wojtak natomiast, wyróżniając odmiany gatunkowe sylwetki, wskazuje na: sylwetki-wspomnienia i wizerunki osób żyjących. W obrębie sylwetek-wspomnień proponuje ich dwa warianty: sylwetki-wspomnienia informujące o śmierci i prezentujące przy tym sylwetkę zmarłego oraz wspomnienia drukowane w rocznicę śmierci danej osoby [por. Wojtak 2004: 121–123]. Wynika z tego, iż Wojtak wspomnienie pośmiertne traktuje jako wariant jednej z odmian gatunkowych sylwetki. Jako odmianę sylwetki traktuje wspomnienie pośmiertne również Monika Worsowicz. Badaczka, podobnie do ustaleń Wojtak, widzi różnicę pomiędzy sylwetkami poświęconymi osobom zmarłym, publikowanymi bezpośrednio po czyjejś śmierci i informującymi o tym fakcie, oraz sylwetkami ukazującymi się jakiś czas po śmierci danej osoby zazwyczaj w rocznicę śmierci. Tę pierwszą odmianę najbardziej zbliżoną do niemieckiego pojęcia *Nachruf* określa jednak mianem *sylwetki-pożegnania*. Tekst drukowany w rocznicę śmierci danej osoby nazywa zaś *sylwetką-wspomnieniem*. Dodaje ponadto, iż w odróżnieniu od sylwetki pożegnania, w której autor tekstu wyraża smutek i żal po odejściu zmarłego, w sylwetce-wspomnieniu częściej niż smutek dominuje duma z dokonań i uznanie dla osiągnięć zmarłego [Worsowicz 2002: 66–68].

dotychczas zbyt wiele uwagi. W tradycji germanistycznej sam termin *Nachruf* [wspomnienie pośmiertne] niejednokrotnie znajdował różne, nawet rozbieżne z uprzednimi znaczenia i zastosowanie³. Rozbieżności w podejściach i pojmowaniu *wspomnienia pośmiertnego* jako terminu, ale także rodzaju tekstu⁴ wynikają również z faktu, iż znajdowało się ono i nadal znajduje w obszarze zainteresowań wielu kierunków badawczych, będąc obiektem analiz literaturoznawców⁵, badaczy tekstów prasy specjalistycznej⁶ czy medioznawców⁷. Obecnie gatunek ten, niegdyś charakterystyczny głównie dla czasopism fachowych, zyskuje coraz mocniejszą pozycję w prasie informacyjno-publicystycznej zjednując, sobie także stopniowo uwagę lingwistów podejmujących próby jego opisu. Należy przy tym zwrócić uwagę na fakt, iż w prasie niemieckojęzycznej coraz więcej tekstów, deklarowanych przez dziennikarzy jako wspomnienie pośmiertne⁸, zdaje się ignorować, bądź też przynajmniej relatywizować dotychczasową zasadę stosowaną w tego typu tekstach, a mianowicie: „de mortuis nil nisi bene”. Tendencję tę zauważył między innymi niemiecki lingwista Stephan Stein. W konsekwencji tego badacz podjął próbę dyferencjacji w obrębie wspomnianego gatunku, wyróżniając poszczególne warianty wzorca wspomnienia pośmiertnego. Czy podobna tendencja daje się zaobserwować także we współczesnych wspomnieniach pośmiertnych publikowanych w polskiej prasie? Czy polskie teksty wspomnieniowe⁹ mieszczą się w ramach zaproponowanych przez Steina? Spróbujemy zastanowić się nad tym, analizując wybrane przykłady z polskiej prasy informacyjno-publicystycznej.

³ Pojęcie *Nachruf* w znaczeniu okazania uznania osobie zmarłej zadomowiło się w języku niemieckim dopiero około roku 1850 [por. Bogner 2006]. Obszerniej na ten temat w artykule Hanus *Der Nachruf in der polnischen und der deutschen Presse anhand der Texte um den Tod von Marcel Reich-Ranicki*.

⁴ W badaniach polonistycznych zarówno teksty użytkowe, jak i teksty literackie określane są wspólnym mianem *gatunków mowy*. W tradycji germanistycznej termin *gatunek* [Gattung] zarezerwowany jest dla analiz tekstów na obszarze literaturoznawstwa, natomiast w odniesieniu do tekstów użytkowych stosuje się termin *Textsorte* [rodzaj tekstu]. Aby zatem podkreślić specyfikę germanistycznej lingwistyki tekstu odzwierciedlającej się m.in. w terminologii, w całym tekście będę używać konsekwentnie terminu *rodzaj tekstu* dla określenia gatunków użytkowych.

⁵ Por.: Bogner [2002].

⁶ Por.: Wulf-Mathies [1969], Gläser [1990], Kresta [1996].

⁷ Por.: Hachmeister [1983], Brunn [1999], Kurz i in. [2000].

⁸ W tekstach publikowanych w prasie niemieckojęzycznej znajduje się zazwyczaj wskazówka metatekstowa o rodzaju [gatunku] tekstu.

⁹ Celowo posługuję się tutaj określeniem teksty wspomnieniowe, gdyż w piśmiennictwie polonistycznym nie osiągnięto ostatecznego kompromisu pojęciowo-terminologicznego w odniesieniu do tekstów określanых w kręgach germanistycznych mianem *Nachruf*. Świadczyć o tym może fakt, iż jak wynika z rozważań Worsowicz [2002], nie ma zgodności w zakresie rozgraniczenia takich pojęć jak portret, sylwetka wspomnienie, sylwetka pożegnanie.

2. Wspomnienie pośmiertne w tradycji germanistycznej

Różnorodne formy tekstowe przygotowywane przez stulecia na okoliczność śmierci określonej osoby dla przekazania samego faktu śmierci bądź podkreślenia zasług i wyrażenia bólu po jej stracie, jak *epicedia* czy wiersze żałobne [Trauergedichte] były w kulturze niemieckojęzycznej znane i stosowane co najmniej od czasów późnego średniowiecza. Na ten czas również datuje się pierwsze próby opisu norm i zasad ich przygotowania [Bogner 2006: 21].

Najwcześniej opisem form tekstowych ku czci osób zmarłych zainteresowali się literaturoznawcy, uznając *wspomnienie pośmiertne* [Nachruf]¹⁰ za pojęcie nadrzędne dla różnych form tekstowych sporządzanych w związku ze śmiercią danej osoby. Znany jest powszechnie podział Ralfa Geорга Bognera, który wspomniane formy tekstowe wszelkiego typu określa wspólnym mianem gatunkowym *Nachruf*, a ich odmiany nazywa genrami tegoż gatunku. Jako przykład genrów podaje tu: Todesanzeige [nekrolog], protestantische Leichenprädicat [protestanckie kazanie na okoliczność śmierci], das neulateinische Epitaph [nowołacińskie epitafium], poethische Grabschrift [epitafium poetyckie] czy felietonistyczny tekst o charakterze wspomnieniowym w prasie codziennej [Bogner 2006: 18]. Autor przyznaje jednak, że dokonanie jednoznacznego i ostatecznego podziału i sklasyfikowanie wymienionych genrów jako przynależnych do gatunku *wspomnienie pośmiertne* jest zadaniem niemożliwym do wykonania w praktyce, a to z uwagi na fakt, iż poszczególne genry dają się niejednokrotnie przyporządkować więcej niż jednemu gatunkowi. Wszelkie próby klasyfikacji napotkają zatem wcześniej czy później trudności z jednoznacznym przypisaniem *genrów* poszczególnym *gatunkom* w rozumieniu Bognera.

Nachruf według Bognera to pojęcie obejmujące wszelkie formy mówione i pisane reakcji językowej na śmierć danej osoby bądź w określonych wypadkach grupy osób [Bogner 2006: 24]. Ważnym kryterium jest przy tym tzw. aktualność reakcji [Bogner 2006: 24]. Jako wspomnienia pośmiertne Bogner dopuszcza wyłącznie teksty, które ukazały się w niewielkim odstępie czasu od śmierci danej osoby. Warunkiem niezbędnym zdaniem Bognera jest ponadto, by reakcja na śmierć skierowana została do szerokiego grona odbiorców, a nie tylko do najbliższej rodziny i przyjaciół osoby zmarłej. Za ostatni konstytutywny wskaźnik gatunkowy uznaje się natomiast powszechnie, o czym także czytamy u Bognera, kryterium publicznej

¹⁰ Termin *Nachruf* w dzisiejszym znaczeniu tekstu ukazującego i chwaleącego zasługi osoby zmarłej zadomowił się w języku niemieckim dopiero około roku 1850, ale już na początku XIX w. znajdziemy go w słownikach. Wtedy jednak jego pole znaczeniowe było jeszcze o wiele bogatsze i termin ten określał także słowa i teksty pożegnania z okazji pożegnań towarzyszy studiów, współpracowników zmieniających miejsce pracy bądź zamieszkania, przyjaciół wybierających się na stałe do innego kraju. *Nachruf* miał także znaczenie oddźwięku, często negatywnego, w jakiejś sprawie.

prezentacji tekstu. Według badacza można ponadto wyróżniać kolejne właściwości gatunkowe wspomnienia pośmiertnego. Jednak co do ich obligatoryjności, nie ma wśród badaczy ostatecznej zgody.

Jako format prasowy wspomnienie pośmiertne znane jest od schyłku XIX w., kiedy to wraz z ugruntowaniem się w prasie felietonu, pojawiło się jako jeden z jego wariantów i miało na celu „publiczne pokłonienie się zmarłemu”¹¹ [Bogner 2006: 19]. Wspomnienie pośmiertne zyskało stałe miejsce w mediach publicznych i jako artykuł wspomnieniowy w formie publicystyczno-felietonistycznej ukazuje się zarówno w prasie drukowanej, jak i elektronicznej [Bogner 2006: 23]. U Stefana Brunn czytamy ponadto, iż wspomnienie pośmiertne jako gatunek dziennikarski zyskało stałe miejsce w części redakcyjnej niemieckiej prasy codziennej i tygodników, a jego kształt bynajmniej nie jest uzależniony od wysokości opłaty taryfowej za ogłoszenia, lecz od oczekiwań redakcji, która decyduje o zamieszczeniu wspomnienia pośmiertnego, kierując się zazwyczaj zasługami i popularnością danej osoby [por. Brunn 1999: 52]. Z punktu widzenia praktyki dziennikarskiej, por. Stein [2008: 239], Brunn (1999: 51), Kurz i in. [2000: 347], wspomnienie pośmiertne jest rodzajem sylwetki, portretu (redakcyjnego), w którym szczególnie znaczenie odgrywają: charakter opisu zmarłej osoby oraz podkreślane przez Eckarda Rolfa [1993] osobiste poruszenie. Ważną rolę w konstruowaniu wspomnień pośmiertnych odgrywa także, jak podkreśla Stein, zasada „de mortuis nil nisi bene” [por. Stein 2008: 239]. Czy miałyby to zatem oznaczać, że ten rodzaj tekstu jest generalnie hymnem pochwalnym na cześć opisywanej osoby niedopuszczającym żadnych wzmianek o słabościach zmarłego? Czy nie dochodzi w takich wypadkach do zniekształcenia portretu zmarłej osoby, a nawet do przekłamań?

W badaniach zajmujących się wspomnieniem pośmiertnym jako pojęciem i rodzajem tekstu z zakresu komunikacji fachowej¹² uważa się, że ten format, występujący w czasopismach specjalistycznych i poświęcony z reguły naukowcom, zasadniczo nie różni się od wspomnień pośmiertnych publikowanych w mediach. Roland Kresta stwierdza nawet, iż jedyna różnica, którą można zauważyć, to fakt, iż w przypadku czasopism specjalistycznych krąg odbiorców zawęża się do naukowców danej dziedziny [por. Kresta 1996: 132]. W zakresie struktury makro wspomnienia pośmiertnego wyróżnia się w komunikacji fachowej podział tekstu na cztery części składowe wyłonione na podstawie znaczenia i struktury, mówiąc za Krestą, tzw. semantyczno-propozycyjalne/strukturalne teksty cząstkowe [semantisch-propositionale Teiltex-te]:

1. tytuł tekstu względnie nagłówek tekstu,
2. powiadomienie o śmierci danej osoby,

¹¹ Tłumaczenie cytatów z języka niemieckiego A.H.

¹² Badania nad wspomnieniem pośmiertnym podejmowali w tym zakresie m.in.: Monika Wulf-Mathies [1969], Rosemarie Gläser [1990: 137–142] czy Ronald Kresta [1996].

3. informacje z życiorysu względnie osobistej biografii zmarłego,
4. osobiste oddanie szacunku względnie ocena zmarłego dokonane przez autora [Kresta 1996: 132].

3. Wspomnienie pośmiertne w podejściu lingwistycznym

W opracowaniach lingwistycznych pojęcie *wspomnienie pośmiertne* jako termin lingwistyczny pojawia się niezmiernie rzadko w porównaniu do prac literaturoznawczych czy prac z zakresu dziennikarstwa, rzec by nawet można – symptomatycznie. Znane jest jedno opracowanie Rolfa [1993], w którym autor bardzo zresztą ogólnie charakteryzuje ten rodzaj tekstu, oraz kilka prac Steina, który wspomnienie pośmiertne klasyfikuje jako kategorię lingwistyczną. Stein, opierając się na ustaleniach Kirsten Adamzik dotyczących rodzajów tekstu i sieci rodzajów tekstu [por. Adamzik 2001], wychodzi z założenia, że rodzaje tekstów należące do jednego obszaru komunikacyjnego, ale także pod pewnymi warunkami pochodzące z różnych obszarów/zakresów komunikacyjnych, dają się połączyć w sieci tekstów [por. Stein 2008: 226]. Jego zdaniem podobnie rzecz się ma ze wspomnieniem pośmiertnym, które jako jeden z gatunków – już nie jako kategoria nadrzędna jak to miało miejsce w ustaleniach proponowanych w analizach literaturoznawczych – staje się składnikiem pola rodzajów tekstów. Ów składnik z kolei w zależności od ustalonych kryteriów może stać się częścią składową wielu sieci rodzajów tekstu. Ta stosunkowa dowolność w przyporządkowaniu poszczególnych komponentów do sieci wynika z faktu, iż podczas tego procesu można kierować się różnymi kryteriami, np. tematycznymi czy funkcjonalnymi. Stein umieszcza zatem wspomnienie pośmiertne w polu rodzajów tekstów odnoszących się do osób i opisujących je, kierując się pokrewieństwem tematycznym, czyli obok biografii, autobiografii, tekstu wspomnieniowego, mowy pogrzebowej, opinii o osobie czy laudacji. Jeśliby natomiast wziąć pod uwagę pokrewieństwo funkcjonalne, wspomnienie pośmiertne znajdzie się obok Leichenrede [przemówienia pogrzebowego], Lobrede [mowy pochwalnej], Trauerrede [przemówienia na stypie], Porträt [sylwetki], Memoiren [wspomnień] [por. Stein 2008: 226]. Jeszcze inne sieci tekstów powstaną i jeszcze inaczej pozycjonowane będzie wspomnienie pośmiertne, jeśli weźmiemy pod uwagę kolejne kryteria, które połączą za sobą komponenty/rodzaje tekstów należących do różnych obszarów/zakresów komunikacyjnych. W ten sposób wspomnienie pośmiertne może nawet znaleźć się w jednym zbiorze z formami z zakresu badań literaturoznawczych, np. obok powieści biograficznej, lub też jako „rodzaj tekstu z zakresu komunikacji specjalistycznej obok opinii o osobie, artykułów w leksykonach i słownikach biograficznych itd.” [Stein 2008: 226], a nawet jako gatunek medialny obok sylwetki i tekstu wspomnieniowego.

Dla rodzaju tekstu zadomowionego już w prasie codziennej Stein wyodrębnia kilka charakterystycznych zasad, na podstawie których budowane są poszczególne egzemplarze wspomnienia pośmiertnego, oraz kilka cech szczególnie dla niego charakterystycznych. Podobnie jak praktycy dziennikarstwa niemiecki badacz określa wspomnienie pośmiertne jako ekspresywną odmianę sylwetki [Stein 2008: 238, 239] ograniczającą się do formy pisemnej [Stein 2008: 238]. Autorem tej formy pisemnej może być dziennikarz danej gazety bądź też inny autor, któremu zostało zlecone napisanie takiego tekstu. Sam tekst ma być skierowany do szerokiej publiczności za pomocą ogólnie dostępnych mediów [Stein 2008: 245], informować o śmierci danej osoby, prezentować jej sylwetkę i odnosić się nie tylko do chwalebnych czynów osoby zmarłej w myśl zasady „o zmarłych jedynie dobrze”, lecz w myśl pełnego brzmienia wspomnianej maksymy, która ma kształt: „de mortuis nil nisi bene dicendum“, a którą Stein interpretuje: o zmarłych tylko dobrze, to znaczy w dobrej myśli i dla dobra osoby, o której mowa [por. Stein 2008: 239]. Badacz wspomina ponadto, iż wspomnienie pośmiertne jest nie tylko niejednorodne pod względem struktury treściowo-tematycznej i funkcji, ale też pod względem formy językowo-stylistycznej. Ponadto, co w tym wypadku nie jest bez znaczenia, może przyjmować różne formy tekstowe: sprawozdania, reportażu, czasami nawet komentarza, co oznacza, iż na poziomie realizacji może występować w różnych formach gatunkowych i różnych wariantach modelu.

Z powyższego wynika, iż dominantą gatunkową wspomnienia pośmiertnego jest przede wszystkim wymiar pragmatyczno-funkcjonalny, a różnorodność struktur wskazuje na jego niehomogeniczny charakter gatunkowy.

4. Wspomnienie pośmiertne we współczesnej prasie informacyjno-publicystycznej – struktura makro i warianty gatunkowe

Wspominany już niemiecki językoznawca Stephan Stein, opierając się na wieloletnich analizach prasy niemieckiej, wyróżnił trzy podstawowe warianty wspomnienia pośmiertnego, a mianowicie wspomnienie pozytywno-rzeczowe [positiv-sachlicher Nachruf], wspomnienie osobisto-emocjonalne [persönlich-emotionaler Nachruf] i wreszcie negatywno-krytyczne [negativ-kritischer Nachruf] [Stein 2012: 131].

Z pozytywno-rzeczowymi wspomnieniami pośmiertnymi spotkamy się według Steina głównie w przypadku autorów, którzy osobiście nie mieli kontaktu ze zmarłą osobą, nie mają do niej stosunku emocjonalnego, czy to pozytywnego, czy też negatywnego, a większość informacji zaczerpnęli z ogólnodostępnych źródeł.

Wspomnienia osobisto-emocjonalne wychodzą spod pióra osób mających bezpośredni i zazwyczaj bliski bądź to prywatny, bądź zawodowy kontakt ze

zmarłym. Wspomnienia tego typu wyróżnia mocne nacechowanie emocjonalne tekstu. Autorzy wspomnień osobisto-emocjonalnych urozmaicają często swoje teksty poprzez włączanie do tekstu anegdot i zabawnych zdarzeń z życia osoby zmarłej. Niekiedy dają zmarłemu dość do głosu, wstawiając cytaty z jego wypowiedzi, a nawet fragmenty z prywatnych pamiętników.

Mianem wspomnień negatywno-krytycznych Stein określa teksty, w których oddanie szacunku osobie zmarłej schodzi na plan dalszy. W centrum uwagi autora skupione są działania, zachowania bądź wątki z życia zmarłego, które według autora tekstu wymagają krytyki, a nawet postawienia pośmiertnie zarzutów [por. Stein 2012: 131–133].

Korzystając z ustaleń Steina oraz propozycji Kresty, przeanalizowałam polskie publikacje prasowe pod kątem struktury makro i możliwych wariantów wspomnienia pośmiertnego zogniskowanych na maksymie „*de mortuis nil nisi bene*”.

Analizy, których wyniki przedstawione zostaną w niniejszym artykule, zawężone zostały do wnikliwego spojrzenia na wybrane teksty prasowe poświęcone zmarłym w ostatnich latach, wybitnym postaciom ze świata literatury, polskim i niemieckim pisarzom, poetom, reportażyście, a także krytykom literackim, które ukazały się w najbardziej popularnych polskich gazetach codziennych i tygodnikach.

Chociaż, jak zauważono we wstępnej części artykułu, wspomnienia pośmiertne publikowane w prasie codziennej mogą nawiązywać kompozycyjnie do różnych konwencji gatunkowych i charakteryzować się różnorodną strukturą, to na podstawie analizy wybranych według wymienionych kryteriów tekstów wspomnieniowych można stwierdzić, iż wszystkie przeanalizowane przykłady zachowują ogólną opisywaną przez Krestę strukturę makro. Można w nich zatem wyróżnić wszystkie cztery podstawowe wyznaczniki tego modelu, a więc: tytuł/nagłówek tekstu, powiadomienie o śmierci danej osoby, wybrane informacje z życia zmarłego, oddanie szacunku bądź ocena zmarłego [Kresta 1996: 132], które w mniejszym bądź większym stopniu zostają wyeksponowane przez poszczególnych autorów. Należy jednak zaznaczyć, iż w analizowanym korpusie poszczególne elementy strukturalne tekstu występują częstokroć w innej niż wyróżniona przez Krestę kolejności, oraz że oddanie szacunku względnie ocena zmarłego nie zawsze następuje w wyodrębnionej strukturalnie części tekstu. Niejednokrotnie elementy wartościujące rozsiane są po całym tekście, a co jeszcze istotniejsze, nie zawsze wyrażone są *expressis verbis*. Pośrednio ma to z pewnością związek z cytowaną już maksymą, iż o zmarłych należy mówić wyłącznie dobrze. Dziennikarze zobligowani z racji swojego zawodu do przekazywania prawdy sięgają jednak po różne techniki kamuflażu, by maksymę „*de mortuis nil nisi bene*” pogodzić z wymogami etyki dziennikarskiej. W takich wypadkach to uważny czytelnik musi często decydować o wymowie odbieranego tekstu.

4.1. Wyniki analizy

Zanim skupimy się na analizach wybranych tekstów według klasyfikacji zaproponowanej przez Steina, zatrzymajmy się przez chwilę przy nagłówkach badanych artykułów, które stanowiły wstępne kryterium wyboru podczas kompletowania niniejszego korpusu. W tym wypadku nie mogłam posłużyć się kryterium najprostszym i niezwykle ułatwiającym pracę badaczom germanistycznym, a mianowicie selekcjonować tekstów według wskazówek metatekstowych o rodzaju tekstu, umieszczanych bezpośrednio w nagłówku (nadtytuł), gdyż jak wynika z moich obserwacji dotyczących wspomnień pośmiertnych publikowanych w prasie polskiej, takiej informacji artykuły polskie zazwyczaj nie zawierają. W przypadku braku wskazówek metatekstowych o rodzaju tekstu, co też, chociaż rzadziej, spotykane jest w prasie niemieckojęzycznej, Stein proponuje, by w analizie nagłówków posłużyć się opisanymi przez Lügera sygnałami zawierającymi wskazówkę pośrednią, pozwalającą wnioskować o rodzaju tekstu, które autor „Pressesprache” określa mianem ‘Präsignal’ [prasygnał] [por. Lüger 1995: 77]. W przypadku wspomnienia pośmiertnego za takie prasygnały Stein uważa sformułowania typu: *odszedł, nie żyje, zmarł* itp., wskazujące na śmierć opisywanej osoby. W nagłówkach artykułów zamieszczonych w prasie polskiej znalazły się następujące tytuły: *Tadeusz Konwicki nie żyje. Wybitny pisarz i reżyser miał 88 lat*, *Zmarł Ryszard Kapuściński, wielki reporter świata*, *Nie żyje Günter Grass, autor „Blaszanego bębenka”*, *Nie żyje Marcel Reich-Ranicki – „papież krytyki literackiej”*, *Wisława Szymborska nie żyje*, *Sławomir Mrożek nie żyje*, *Günter Grass nie napisze już żadnej powieści*, *Pisarz Siegfried Lenz nie żyje. Prekursor pojednania z Polską miał 88 lat*. Wymieniane jako kolejny krok, a mówiąc językiem Kresty, tekst cząstkowy, który powinien się znaleźć bezpośrednio pod nagłówkiem, czyli *powiadomienie o śmierci danej osoby*, pojawia się więc najczęściej już w tytule. Nawet niektóre szczegóły przynależne tej części tekstu jak: *miął 88 lat*, komunikowane są także już w tytule. Nie mniej jednak we wstępie tekstu zostają one z reguły powtórzone i uzupełnione o kolejne fakty, jak miejsce, a nawet okoliczności śmierci bądź też przyczynę śmierci oraz, w przypadku wybitnych osobowości z zagranicy, o rodowód i zakres działalności zmarłego, a często także jego związek z Polską.

W oparciu o klasyfikację Steina dokonana została analiza zebranego korpusu mająca określić, czy wyróżnione przez badacza warianty wspomnienia pośmiertnego obecne są także w artykułach wspomnieniowych w prasie polskiej. Wyniki obserwacji wykazały istnienie głównie wspomnień określanych przez Steina mianem **pozytywno-rzeczowych** [positiv-sachlicher Nachruf], na co wskazują teksty w konwencji podobnej, jak w poniższym przykładzie:

Nawet po Noblu za wszelką cenę starała się wrócić do niespiesznego życia, w którym było sporo miejsca na milczenie i bycie z samą sobą. Do spotkań w gronie starych przyjaciół przy wódeczce i staromodnej loteryjce, na której wygrać można było uroczo niepotrzebne fanty. Do małych podróży

na południe (latem do Lubomierza, zimą do Zakopanego). Do towarzyskich zabaw w układanie absurdalnych, purnonsensowych wierszyków. Do robienia zabawnych wyklejanek i rozsyłania ich przyjaciółom zamiast kartek pocztowych. Do pisania wierszy w tempie kilku na rok, nie więcej. Żartowała ze wszystkiego. Nawet... z własnej śmierci. Najlepszym na to dowodem wiersz „Nagrobek” („Gazeta Wyborcza” 01.02.2012).

Wspomnienie pośmiertne poświęcone Szymborskiej w „Gazecie Wyborczej” z 1 lutego 2012 r. ma charakter i wydźwięk zdecydowanie pozytywny. Autor artykułu podkreśla skromność i staroświecką dobroduszość laureatki literackiej Nagrody Nobla oraz jej krytycyzm wobec własnej twórczości. Przybliżyła ponadto prywatną sylwetkę poetki w jej codziennych zajęciach i czynnościach, którym zwykła się oddawać, wskazując przy tym na swego rodzaju „dziwactwa” noblistki, które jednak w opisywanym kontekście mają wyraźnie pozytywną wymowę.

Po śmierci Ryszarda Kapuścińskiego w 2007 r., w prasie ukazały się wspomnienia pośmiertne głównie o charakterze pozytywno-rzeczowym:

Ryszard Kapuściński był autorem wielu reportaży i książek dotyczących problematyki całego świata. Dzielił się w nich wiedzą i przemyśleniami wyniesionymi z wieloletnich podróży. Jak mówił w jednym z wywiadów w 2002 r., sam wyliczył że był świadkiem 27 rewolucji, w swej karierze reportera cztery razy wyznaczono go do rozstrzelania, był na 12 frontach. Kapuściński był od kilku lat wymieniany jako poważny kandydat do literackiej nagrody Nobla („Wprost” 24.01.2007).

Trzeci kryształek Ryszarda to znakomite dziennikarstwo uczestniczące. Zadebiutował w 1955 r. w „Sztandarze Młodych”. W atmosferze odwilży pojechał do Nowej Huty, gdzie opisał żałosne warunki pracy robotników tej sztandarowej budowy polskiego stalinizmu. Tekst kończył się wezwaniem, że ludzie czekają tam na sprawiedliwość, że trzeba tam jeździć i odsłaniać, co jest ukrywane, i trzeba odpowiadać na wiele pytań. Ten moralny patos młodego reportera wywołał furję stalinowców, ale też zmobilizował reformatorów w partii. Kapuścińskiemu groziło wyrzucenie z pracy i represje, a skończyło się na nagrodzie i wyjeździe za granicę. Nie wybrał wycieczki na Zachód, lecz mało komu znane „kraje niezaangażowane”, jak się wówczas mówiło. W okresie polskiego Października – 1956–1957 – bywał w Indiach, Pakistanie, Afganistanie, Japonii i Chinach. Ale jego ziemią obiecaną stała się Afryka („Polityka” 30.01.2007).

W pierwszym fragmencie tekstu dziennikarz gazety „Wprost” nader rzeczowo i obiektywnie opisuje sylwetkę zmarłego reportera, wykazując znaczącą wartość dorobku mistrza reportażu. Podkreślenie faktu, iż Kapuściński wymieniany był jako poważny kandydat do literackiego Nobla, określa nie tylko stan rzeczy, ale także pozytywnie wartościuje jego dorobek dziennikarski, co pozwala wnioskować o pozytywnym nastawieniu autora do opisywanej przez niego postaci.

Drugi z przykładów, pochodzący z tygodnika „Polityka”, również wyraźnie pozytywny w swoim charakterze i wydźwięku, wskazuje na kolejne z całego zbioru cnót określanych tu metaforycznie mianem *kryształków Ryszarda*. Opisuując konkretne wydarzenie z życia dziennikarza, autor artykułu stara się przybliżyć czytelnikowi niecodzienną odwagę Kapuścińskiego, który nie będąc obojętny na losy robotników z Nowej Huty, opisuje ich trudne położenie, wzywając jednocze-

śnie do nagłaśniania tej sprawy i wymierzenia sprawiedliwości. Z omawianego fragmentu artykułu dowiadujemy się ponadto, iż Kapuściński nie szuka łatwego i wygodnego życia, za cel swoich wypraw nie obiera tzw. bezpiecznych krajów, lecz kierunki, w których ludność cierpi głód, choroby i prześladowania.

Wśród wspomnień po śmierci „mistrza reportażu” znajdziemy jednak również teksty o charakterze zdecydowanie emocjonalnym. I tak np. koledzy z redakcji „Gazety Wyborczej” pożegnali Kapuścińskiego nader osobiście:

Dzięki Ryszardowi my, Polacy, tak w czasach dyktatury, jak i w wolnym kraju mieliśmy szansę, by stać się mniej prowincjonalni i zaściankowi. Nie ma dobrej księgarni w Warszawie i w Mińsku Mazowieckim, w Nowym Jorku, w Moskwie czy w Bogocie, gdzie nie stałyby Jego książki. Nam z „Gazety Wyborczej” uczynił ten honor, by właśnie na naszych łamach ukazywały się kolejne rozdziały Jego książek, zanim zostały przetłumaczone na niemal wszystkie języki świata i przedstawione do literackiej Nagrody Nobla. Był – jakże rozpira nas duma – autorem „Gazetowych” tekstów. Był życzliwym doradcą.

Lecz przede wszystkim – wspaniałym przyjacielem. Przychodził do nas, zawsze pytał, czy nie przeszkadza, witał się ze wszystkimi, każdego pamiętał po imieniu, każdego o coś zapytał i słuchał odpowiedzi. I tak już zostanie, choć Go nie ma.

Kochany Ryśku – stamtąd, gdzie poszedłeś, jeszcze nikt nie napisał reportażu. Wierzymy, że znów będziesz pierwszy i – jak wiele razy wcześniej – pomożesz nam zrozumieć, jak tam jest („Gazeta Wyborcza” 24.01.2007).

Artykuł opublikowany na łamach „Gazety Wyborczej” 24 stycznia 2007 r. to niemal rodzaj hymnu pochwalnego ku czci zmarłego utrzymanego w konwencji nader osobistej, na co wskazuje między innymi bezpośrednia forma zwrócenia się po imieniu do osoby zmarłej: „Kochany Ryśku – stamtąd, gdzie poszedłeś, jeszcze nikt nie napisał reportażu. Wierzymy, że znów będziesz pierwszy” („Gazeta Wyborcza” 24.01.2007).

Podobnie bardzo osobiście żegnał Adam Michnik zmarłego w 2014 r. Stanisława Barańczaka:

Poznałem Staszka na początku lat 70., gdy po wyjściu z więzienia i przepracowaniu dwóch lat jako spawacz w fabryce na Woli wznowiłem studia jako ekstern na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Spacerując ulicami miasta, zauważyłem, że poeta podpisywał w księgarni tom swoich wierszy. Wszedłem i ustawiłem się w kolejce. I tak zostaliśmy przyjaciółmi na resztę życia. Podziwiałem Staszka, jego fenomenalną wszechstronność, jego mistrzowskie pióro, jego piękne i mądre wiersze, jego błyskotliwe eseje, jadowite pamflety, genialne przekłady poetów rosyjskich czy anglojęzycznych. Staszek potrafił wszystko – był osobowością renesansową, człowiekiem niezwykłego talentu i równie niezwykłej pracowitości. Ten małowówny brodaczy w okularach, gwiazda poznańskiej publicystyki, był też niezwykłym człowiekiem – bezpośrednim i skromnym, szlachetnym i życzliwym ludziom („Gazeta Wyborcza” 29.12.2014).

Autor artykułu wskazuje na osobiste, zażyłe wręcz relacje, które łączyły go ze zmarłym, kreśląc w tekście okoliczności ich pierwszego spotkania oraz posługując się formą nie oficjalną, a wręcz nader bezpośrednią (*poznałem Staszka, Staszek potrafił*) w obrazowaniu postaci wybitnego literata i publicysty. Język tekstu nace-

chowany jest emocjonalnie i przesycony elementami wartościującymi, takimi jak: *człowiek niezwykłego talentu, mistrzowskie pióro, błyskotliwe eseje, fenomenalna wszechstronność* etc.

Takie wspomnienia jak dwa ostatnie zaprezentowane powyżej, odpowiadają wyodrębnionym przez Steina wspomnieniom **osobisto-emocjonalnym**, w których autor wskazuje na bliskie relacje ze zmarłą osobą, przytacza charakterystyczne, często prywatne wypowiedzi bądź zdarzenia z życia zmarłego, a nawet zwraca się do niego w formie bezpośredniej, tak jak miało to miejsce w przypadku przyjaciół Ryszarda Kapuścińskiego z redakcji „Gazety Wyborczej”.

Nie zawsze jednak, jak się okazuje, osoby zmarłe przedstawiane są tylko pozytywnie, przez pryzmat ich zasług i dokonań. Z przeanalizowanego materiału wynika, iż nawet teksty wspomnieniowe z gatunku pozytywno-rzeczowych zawierają niekiedy informacje o drobnych „występkach” wielkich literatów. Tak o Kapuścińskim w „Polityce” pisał Adam Krzemiński:

jak wielu innych, którym okupant odebrał możliwość chodzenia do normalnych szkół, gorliwie się uczył. Historię studiował na UW u świetnych profesorów w czasie najgorszego stalinizmu. Na prawdziwe – jak mawiał potem Miłosz – „ukąszenie heglowskie” i stanie się pryszczatym ulubieńcem nowej władzy był za młody. Ale i jego musiał porwać patos odbudowy kraju, rewolucji społecznej, industrializacji i postępu. Starczyło na członkostwo w ZMP, a potem w partii, z której odszedł w stanie wojennym („Polityka” 30.01.2007).

Błędy młodości zostały także, aczkolwiek znów bardzo elegancko i jakby mimochodem, wytknięte Sławomirowi Mroźkowi:

W 1980 r. pisarz mieszkał we Francji, z Polski wyjechał wraz z żoną. W kraju jego kariera zaczęła właśnie nabierać tempa, ale sytuacja polityczna po niedawnej odwilży robiła się powoli nie do zniesienia. Po latach młodzieńczego zaangażowania w socjalizm Mroźek odrzucił go ze zdwojonym wstrętem. Dostał paszport tylko na wycieczkę po Włoszech. Nikomu nie mówił, że być może nie wróci („Gazeta Wyborcza” 15.08.2013).

Uwagi te nie miały jednak na celu krytyki dramaturga, a raczej, jak można sądzić, ukazania pisarza w jego pełnej palecie barw, ukazanie człowieka z krwi i kości z jego słabościami i cnotami, by kierując się zasadami prawdziwego dziennikarstwa, pisać prawdę, nie zatajając faktów.

O ile w przedstawionych powyżej przykładach prasa o zmarłych literatach wyraża się pozytywnie bądź wręcz pochwalnie, w przypadku Günтера Grassa głosy dziennikarzy są już podzielone. Od pozytywnych:

Noblista, poświęcając Gdańskowi istotną część swojej twórczości, przyczynił się do wzrostu zainteresowania tym regionem. Dziś Gdańsk jest w polskiej literaturze ważnym miejscem, tożsamość gdańszczan – przedmiotem dyskusji. Do tych wątków stale nawiązują uznani polscy twórcy, zwłaszcza Paweł Huelle i Stefan Chwin („Polityka” 13.04.2015);

poprzez umiarkowanie krytyczne, gdzie słowa krytyki nie są formułowane wprost, a tylko mogą sugerować pewne sądy:

W 2006 roku po wydaniu książki „Przy obieraniu cebuli” wybuchł skandal. Grass opisał w niej swoje nieznane wcześniej wojenne losy i służbę w Waffen-SS uznanej przez Trybunał w Norymberdze za organizację zbrodniczą. Do 10. Dywizji Pancerniej SS Frundsberg został wcielony jako 17-latek. - Król jest nagi. Zatajając przeszłość, moralista stracił autorytet - twierdzili jego biografowie, przypominając, że od dziesięcioleci pisarz był symbolem sprzeciwu wobec manipulowania przez Niemców historią („Gazeta Wyborcza” 13.04.2015);

po zdecydowanie krytyczne o charakterze rozliczeniowym:

Zmarł pisarz Günter Grass. Pochodził z Gdańska, służył w SS [wyróżnienie w oryginale]. Pisarz budził też kontrowersje. W 2006 roku w jednym z wywiadów przyznał, że w czasie wojny **jako ochotnik wstąpił do Waffen-SS** [wyróżnienie w oryginale]. Część Gdańskich radnych chciała odebrać mu wtedy tytuł honorowego obywatela Gdańska, krytycznie wypowiadał się o nim także Lech Wałęsa. W 2012 roku Grass opublikował wiersz „Co musi zostać powiedziane”, w którym zarzucił Izraelowi, że jest większym zagrożeniem dla pokoju na świecie niż Iran, przez co zarzucono mu antysemityzm („Fakt” 13.04.2015).

W pierwszym przytoczonym fragmencie pochodzącym z tygodnika „Polityka” autor wyraźnie uwypukla zasługi Grassa dla rozwoju tożsamości gdańszczyzan ponad granicami państw oraz jego wkład w rozsławienie regionu, z którego noblista sam pochodził. W podobnej konwencji utrzymany jest cały artykuł, co pozwala zaliczyć go do wspomnień pośmiertnych o charakterze pozytywno-rzeczowym.

Jednak już dziennikarz „Gazety Wyborczej” poza licznymi przymiotami pisarza wskazuje na pewne skazy w jego życiorysie. Wspomina o działaniach pisarza podejmowanych w celu zdemaskowania manipulacji Niemców dotyczących historii, w owym czasie najnowszej, a nawet o zasługach Grassa w tym zakresie, jednak wymienia także pewne mało chwalebne fakty z życiorysu artysty, do których noblista sam po latach się przyznał. Autor artykułu krytycznie przygląda się opisywanej przez siebie postaci, jednak daleki jest od formułowania własnych sądów, co najwyżej przytacza wypowiedzi innych autorów, ale sam nie ustosunkowuje się do nich, a tylko opisuje i przywołuje opinie innych. Cały tekst można by określić mianem krytycznego, jednak z całą pewnością nie nosi on znamion tekstu o zabarwieniu negatywnym czy też wskazujących na negatywne nastawienie piszącego do postaci opisywanej.

Z kolei dziennikarz gazety „Fakt” przytoczonej w ostatnim fragmencie dotyczącym Grassa zdaje się stawiać sobie za cel zdemaskowanie Grassa jako zbrodniarza wojennego i zapamiętanego antysemitę, wybierając z życiorysu pisarza fakty najbardziej dlań niewygodne i próbując zinterpretować je na niekorzyść zmarłego. Już tytuł artykułu wskazuje na wybiórcze i nader negatywne podejście do życiorysu i dorobku Grassa. Lakoniczna informacja o dziedziczeniu, w jakiej zmarły się poruszał, skompilowana z informacją o tym, iż pisarz służył w jednostce SS, wyraźnie wskazuje, iż autor artykułu właśnie ten fakt o przynależności do SS chciał podkreślić. Potwierdzeniem słuszności tej tezy jest zresztą wyróżnienie w tekście głównym tej samej informacji: „w czasie wojny **jako ochotnik wstą-**

pil do Waffen-SS [wyróżnienie w oryginale]”. Aby wzmocnić słuszność swoich wywodów, autor tekstu dodatkowo argumentuje swój pogląd, powołując się na podobne sądy wielu obywateli Gdańska oraz na autorytet polskiego noblisty Lecha Wałęsy, który także wyraził swoje nieprzychylnie zdanie na temat Grassa. Trudno w tym wypadku zaliczyć tekst opublikowany w „Fakcie” do kategorii wspomnień krytyczno-negatywnych, gdyż autor artykułu nie przygląda się swojej postaci, rozważając za i przeciw, lecz zdaje się od początku być przekonany o tym, iż bohater jego tekstu to postać zdecydowanie negatywna.

Wspomnienia pośmiertne poświęcone Tadeuszowi Konwickiemu są wyrazem podziwu, wręcz zachwyty nad jego twórczością, nie omijają jednak tematów trudnych. We wspomnieniach pośmiertnych ku jego pamięci nie została przemilczana ani jego fascynacja socjalizmem, ani skłonności do nadużywania alkoholu. Oto obszernie fragmenty tekstów wspomnieniowych opublikowanych w „Gazecie Wyborczej” i „Newsweeku”.

Przejęty socjalizmem jesienią 1949 r. pojechał budować Nową Hutę. Przez pięć miesięcy był kopaczem. Napisał nawet: „Nasza miłość do Józefa Stalina nie jest abstrakcyjna. Bo każdy nasz poszczególny, osobisty los jest ściśle związany z Jego życiem. Bo nawet młody polski literat, który mozoli się nad swoją pierwszą książką, żywi gdzieś tam, w głębi serca cichą, niepokojącą nadzieję, że jego książkę przeczyta kiedyś Józef Stalin”. Po latach mówił: „Pięć moich nieudanych, wadliwych, ułomnych i chorych książek [m.in. „Przy budowie” z 1950 r. i „Władza” z 1954 r.] to właśnie straty spowodowane moim lekkomyślnym przyłączeniem się do marksizmu”.

[...]

Przyznawał: „Nie stroniliśmy od gazownictwa”. Jest Wigilia, cała rodzina czeka, a Konwicki wraca o 23: „Tatuś wchodzi niezbyt pewnym krokiem, trzymając się ściany, tu, do tej nyży, i pada, udając przeziębienie czy coś podobnego. Dzieci to widzą, kot to widzi, dziadkowie to widzą” - to jego własne słowa. Na przyjęciu u Aleksandra Ścibora-Rylskiego spada z krzesła, bo jest „pod wpływem”. Żona wyprowadza go stamtąd za kołnierz. Konwicki tłumaczył: „U mnie wynikało to z nerwowości, z pośpiechu. Bo cała dramaturgia jakiejś biesiady, imienin czy jakiegoś spotkania rocznicowego, czy nawet w SPATiF-ie, polegała na tym, że ja się tym męczyłem, że to tak trwa, więc przyspieszałem, byłem natrętny, wszystkim nalewałem. I czasem się doprowadzałem do przykrego stanu. Czasem nawet zrobiłem grandę. A w dodatku bardzo lękałem się, by się nie stać gryziopiórkim, paniczem i pięknoduchem. Kiedyś z Jerzym Stawińskim wypiliśmy we dwójkę trzy litry i ćwiartkę. Zaczęliśmy od obiadku w pewnym zacisznym lokaliku, potem był podwieczorek, kolacyjka, nocna przekąska i wczesne śniadanko. Dopiero koło szóstej rano wypchnęli nas zaspani portierzy. A my świeży, weseli, zdrowi, bez jakichś tam głupkowatych kaców. A teraz pan Konwicki wprowadzi do organizmu dwie sety i już koniec świata” („Gazeta Wyborcza” 08.01.2015).

Pierwszym opublikowanym dziełem Konwickiego stało się więc socrealistyczne opowiadanie „Przy budowie” (1950) opisujące doświadczenia autora w brygadzie kopaczy w Nowej Hucie, gdzie spędził pięć miesięcy 1949 roku. – Szukałem swego miejsca na ziemi – wspominał po latach. – Przy przekonaniu, że głupi świat doprowadził do wojennej hekatombi wydawało mi się, że receptą na wydobycie się z tej całej katastrofy, również moralnej, jest utopia socjalistyczna – tłumaczył się Konwicki po latach z okresu, gdy był jednym z „pryszczatych” – zaangażowanych, bezkompromisowych

głosicieli socjalistycznej ideologii, publikującym reportaże i felietony m.in. w „Nowej Kulturze” i „Sztandarze Młodych”. Po latach Konwicki napisał, że tych tekstów „nie da się usprawiedliwić”. W 1953 roku Konwicki został przyjęty do PZPR, w tym czasie pracował nad „Władzą”, polityczną powieścią o trudnościach z wdrażaniem nowego ustroju na prowincji. Potem ukazały się „Godzina smutku” oraz „Z oblężonego miasta”. O flircie z komunizmem Konwicki powie po latach w wywiadzie przeprowadzonym przez Stanisława Beresia: „Nie tylko nic nie zyskałem, ale i straciłem. Mogę na to przytoczyć dowód: pięć moich nieudałych, wadliwych, ułomnych i chorych książek to właśnie straty spowodowane moim lekkomyślnym przyłączeniem się do marksizmu” („Newsweek” 08.01.2015).

Ani autor tekstu zamieszczonego w „Gazecie Wyborczej”, ani dziennikarz „Newsweeka” nie pomijają niechlubnego dla Konwickiego okresu zachwytu pisarza nad założeniami socjalizmu. Obaj, by ukazać tę część życiorysu Konwickiego, powołują się na autorskie wypowiedzi pisarza, cytując obszerne fragmenty z jego tekstów bądź wypowiedzi zaczerpnięte z wywiadów z pisarzem. Ponadto zarówno dziennikarz „Gazety Wyborczej”, jak i autor tekstu zamieszczonego w „Newsweeku” starają się jednak podkreślić fakt, iż mamy tu do czynienia z młodzieńczym zauroczeniem Konwickiego socjalizmem, które z czasem ustąpi miejsca obiektywnej ocenie sytuacji w Polsce przez dojrzałego już pisarza, żałującego po latach swoich błędów młodości. W tekście, który ukazał się w „Gazecie Wyborczej” po śmierci Konwickiego, znajdziemy także informacje o jego skłonnościach alkoholowych. Autor tekstu ponownie jednak rezygnuje z ukazania nałogu pisarza z własnego punktu widzenia, sięgając kolejny raz do zapisków Konwickiego na ten temat. Ostrożność ta i powściągliwość w formułowaniu własnych sądów może świadczyć o respekcie i szacunku dla wielkiego pisarza. Natomiast fakt, iż autor wspomnień nie rezygnuje z ukazania tej mniej kryształowej strony autora *Małej apokalipsy*, wskazuje na dziennikarską dążność do ukazywania prawdy. Omówiony tekst, mając na uwadze klasyfikację Steina, nie spełnia kryteriów żadnego z zaproponowanych przez niego wariantów wspomnienia pośmiertnego, gdyż jak wynika z lektury jego tekstów, autor nie uwzględnił możliwości ewentualnych kompilacji dwóch, a tym bardziej trzech wariantów czystych. Najbliższe prawdy byłoby natomiast w tym wypadku określenie opisywanej formy tekstowej mianem wspomnienia pozytywno-rzeczowego z pewną dozą krytycyzmu bądź, co może byłoby lepszym rozwiązaniem w tym przypadku, tekstem o charakterze **krytyczno-rzeczowym**.

Głosy głównie krytyczne, jeśli nie wręcz negatywne, pojawiły się w polskiej prasie po śmierci Marcela Reicha-Ranickiego:

Powojenne dzieje Reicha-Ranickiego w Polsce były w Niemczech praktycznie niezbrane. Po raz pierwszy zajął się nimi w 1994 roku dziennikarz Tilman Jens. Reich-Ranicki nie był zachwycony. Pokłócił się nawet z tego powodu z ojcem dziennikarza, a swym przyjacielem Walterem Jensem. Książka Jensa sprawiła jednak, że Ranicki zdecydował się na opublikowanie swej autobiografii. „Moje życie” ukazało się w 1999 roku i znalazło milion czytelników. Autor bagatelizuje w niej swą działalność agenturalną po wojnie, dlatego też jego nazwisko budzi w Polsce negatywne skojarzenia.

– Często zapomina się o jego wkładzie w popularyzowanie kultury niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech – pisze Gerhard Gnauck w swej książce („Rzeczpospolita” 18.09.2013). Wówczas wiąże się z Urzędem Bezpieczeństwa. Dla UB pracuje najpierw w Katowicach, potem w Londynie, gdzie pod przykrywką konsula jest rezydentem polskiego wywiadu. Przyjmuje wówczas nazwisko Ranicki, bo Reich brzmi zbyt niemiecko. To, co robił, owiane jest tajemnicą. Pojawiały się głosy, że zwabiał w pułapkę polskich emigrantów, którzy po powrocie do Polski lądowali w komunistycznych więzieniach. Reich-Ranicki zarzutem zaprzeczał, a w polskich archiwach nie znaleziono żadnego dowodu na to, że faktycznie brał udział w takim procederze. Koledzy z UB go nie lubili nie tylko ze względu na żydowskie pochodzenie, ale też z powodu arogancji („Gazeta Wyborcza” 18.09.2013).

Krzyczy, przerywa, skupia na sobie uwagę i rozmowa zamienia się w show jednego aktora. Wiedział, że krytyk musi być wyrazisty i mówić zrozumiale dla każdego. Jego zadaniem jest wychowywanie czytelników. Pisarze bali się go, a Martin Walser nawet uśmiercił w swojej książce postać na nim wzorowaną. W 2000 roku, kiedy polska była gościem honorowym na targach we Frankfurcie, miażdżył przed kamerami polską literaturę, zarzucając Stasiukowi, Tokarczuk i Tulli, że piszą książki prowincjonalne.

[...]

Po wojnie pracował na placówkach dyplomatycznych w Berlinie i w Anglii, i jednocześnie został agentem komunistycznych służb bezpieczeństwa. Fakt współpracy ujawnił niemiecki dziennikarz dopiero 45 lat później. Świadkowie twierdzili, że w Londynie miał udział w ściąganiu do Polski ludzi z podziemia, którzy potem w kraju trafiali natychmiast do więzienia. Ranicki temu zaprzeczał („Polityka” 18.09.2013).

Reichowi-Ranickiemu polscy dziennikarze wypominają przede wszystkim jego agenturalną przeszłość w służbie UB oraz nieprzychylność względem literatury polskiej. Te mało pochlebne fakty z życia krytyka nie są jednak podawane całkowicie neutralnie. W opisach nie brakuje sformułowań waloryzujących, szczególnie wartościujących negatywnie: *miażdżył przed kamerami polską literaturę, jego nazwisko budzi w Polsce negatywne skojarzenia, krzyczy, przerywa, skupia na sobie uwagę*. Co do niektórych informacji zamieszczonych w tekstach autorzy przyznają, iż nie zostały one stuprocentowo potwierdzone, niemniej jednak wskazują na reakcję krytyka, który wyraźnie zabiegał, by nie zostały one ujawnione. Uwzględnienie tych poszlak w tekstach może zatem wskazywać na negatywny stosunek autorów tekstów do opisywanego krytyka literackiego, jednak jeśli w czyimś życiorysie przeważają czyny raczej godne napiętnowania, trudno jest przygotować tekst w myśl maksymy *o zmarłych tylko dobrze*. Pewną próbę w tym zakresie podejmuje Justyna Sobolewska, usiłując na zakończenie swojego artykułu pokazać także tę pozytywną stronę, tę ludzką twarz krytyka, która uwidoczniła się w czasie jej osobistego spotkania z Reichem-Ranickim:

Po dwu godzinach coraz wyraźniej widać było jego tęsknotę za Polską, taką jaką znał przed laty. Współczesnej Polski się obawiał. „Pani leci z Frankfurtu do Warszawy? I loty są codziennie? To tak blisko. A ja nie byłem tam od 1958 roku. Żona też nie. Dziwne. Nienormalne. Ale w domu rozmawiamy tylko po polsku („Polityka” 18.09.2013).

5. Wnioski

Maksyma mówiąca o tym, by we wspomnieniach pośmiertnych o zmarłych mówić i pisać tylko dobrze, stosowana przez dziesięciolecia w prasie niemieckojęzycznej zdaje się we współczesnych wspomnieniach coraz częściej bagatelizowana, a nawet lekceważona czy ignorowana przez dziennikarzy. Pojawiają się nawet, chociaż na razie pojedyncze teksty, opatrzone w nagłówku zapowiedzią *Kritischer Nachruf* [krytyczne wspomnienie pośmiertne]¹³. Nie może zatem dziwić fakt, iż niemiecki badacz Stephan Stein pokusił się, by wyodrębnić trzy warianty wspomnienia pośmiertnego od pozytywno-rzeczowego poczynając, na krytyczno-negatywnych skończywszy¹⁴.

Analiza materiału korpusowego zebranego w prasie polskiej całkowicie potwierdza ustalenia Steina odnoszące się do prasy niemieckojęzycznej, wykazując istnienie w polskiej prasie codziennej i popularnych tygodnikach wyróżnionych przez badacza wariantów wspomnienia pośmiertnego. O ile jednak przyporządkowanie artykułów poświęconych Stanisławowi Barańczakowi, Siegfriedowi Lenzowi, Ryszardowi Kapuścińskiemu czy Tadeuszowi Różewiczowi do typu pozytywno-rzeczowych, względnie jak w przypadku tekstów autorstwa przyjaciół bądź osób bardzo blisko związanych ze zmarłym zawodowo, do wspomnień osobisto-emocjonalnych nie budzi wątpliwości, to kwestia wspomnień krytyczno-negatywnych okazuje się o wiele bardziej złożona. Niektórzy dziennikarze nader dyskretnie, niejednokrotnie w sposób zakamuflowany, przekazują swoje krytyczne sądy na temat zmarłych literatów, posługując się przy tym wypowiedziami biografów poszczególnych postaci bądź sięgając po cytaty ze wspomnień, względnie luźnych zapisków samych literatów [por. np. „Gazeta Wyborcza” 08.01.2015, „Newsweek” 08.01.2015] nie wydając w ten sposób sądów bezpośrednich. Inni swoją krytykę wyrażają wprost, równoważąc je jednak nader pozytywnymi sędziami pod adresem zmarłego. Teksty tak skonstruowane można zatem z całą pewnością nazwać krytycznymi, ale na pewno nie negatywnie krytycznymi. W żadnym z omawianych tekstów nie ma bowiem śladu potępiającego podejścia do osoby zmarłej.

Inaczej rzecz się ma z tekstami wspomnieniowymi dotyczącymi Marcela Reicha-Ranickiego. Tu znajdziemy przede wszystkim teksty typowo krytyczne, w których autorzy zdecydowanie wypowiadają swoje negatywne opinie, nie starając się szczególnie, by zrównoważyć je wskazaniem na szlachetne czyny bądź choćby najdrob-

¹³ Więcej na temat tego rodzaju tekstu w artykule: A. Hanus, *Kritischer Nachruf – eine neue Textsortenvariante?*

¹⁴ Nie znaczy to by najmniej, iż w wyróżnionych formach krytyczno-negatywnych nie znajdziemy akapitów o charakterze obiektywnym i rzeczowym, jednak aspekt ten na tle całości tekstu schodzi wyraźnie na dalszy plan. W tekstach pozytywno-rzeczowych unika się natomiast głosów krytycznych.

niejsze zasługi zmarłego. Autorzy wspomnianych artykułów nie kryją się za sądami innych poprzez cytowanie ich wypowiedzi. Wyraźnie formują swoje nieprzychylnie opinie, nie szukając specjalnie argumentów potwierdzających te sądy.

Może zatem po przeanalizowaniu korpusu zaczerpniętego z prasy polskiej należałoby zweryfikować i uzupełnić klasyfikację Steina i spośród wspomnień krytyczno-negatywnych wyróżnić wspomnienia krytyczno-rzeczowe, takie jak w przypadku Sławomira Mrożka, Tadeusza Konwickiego czy częściowo Gün-tera Grassa i krytyczno-negatywne sensu stricto, z którymi mamy do czynienia w przypadku Marcela Reicha-Ranickiego oraz w jednym z przytoczonych artykułów dotyczącym Grassa. W tych przypadkach bowiem autorzy tekstu wyraźnie zaznaczają swój negatywny stosunek wobec opisywanej postaci. Warto byłoby także pokusić się o kolejne analizy tekstów wspomnieniowych z prasy niemieckojęzycznej, by móc się przekonać, czy takiego typu teksty nie pojawiają się już także w prasie niemieckiej.

Zważywszy na tendencje we współczesnych mediach kierujące się coraz bardziej ku tzw. dziennikarstwu sensacyjnemu, można przypuszczać, iż coraz częściej będziemy mogli obserwować nie tyle dążenie do możliwie obiektywnego spojrzenia na daną postać i ukazywania jej wad, ba, nawet błędów, a zatem do stopniowego odchodzenia od wierności maksymie „o zmarłych tylko dobrze”. Możemy się spodziewać, że ten rodzaj dziennikarstwa nie będzie stronił od poszukiwaniu negatywnych sensacji z życia wielkich ludzi i ujawniania ich post mortem. Czy będą to jednak jeszcze wspomnienia pośmiertne? Czy, jeśli stracą swoje podstawowe cechy gatunkowe, będzie można je jeszcze nazwać gatunkiem adaptacyjnym w rozumieniu Wojtak, czy raczej tworamami hybrydalnymi, czy może całkowicie zanikną, a na ich miejsce pojawią się nowe formy?

Literatura

- Adamzik K., 2001, *Die Zukunft der Text(sorten)linguistik. Textsortennetze, Textsortenfelder, Textsorten im Verbund* [w:] Fix U., Habscheid St., Klein J. (red.), *Zur Kulturspezifik von Textsorten*. Tübingen, (Textsorten. 3), s. 15-30.
- Bogner R. G., 2002, *Der Nachruf als literarische Gattung. Möglichkeiten und Grenzen einer Definition* [w:] Simmler F. (red.), *Textsorten deutscher Prosa vom 12./13. Bis 18. Jahrhunderts und ihre Merkmale. Akten zum Internationalen Kongress in Berlin 20. Bis 22. September 1999*, Frankfurt/M. u. a. (Jahrbuch für Internationale Germanistik), Reihe A, Kongressberichte Band 67), s. 39–51.
- Bogner R. G., 2006, *Der Autor im Nachruf. Formen und Funktionen der literarischen Memorialkultur von der Reformation bis zum Vormärz*, Tübingen.
- Brunn St., 1999, *Abschieds-Journalismus: Die Nachrufkultur der Massenmedien*, Münster: Lit 1999 (Publizistik 3).
- Chyliński M., Russ-Mohl St., 2007, *Dziennikarstwo*, Warszawa

- Gläser R., 1990, *Fachtextsorten im Englischen*, Tübingen (= Kalverkämper, Hartwig: Forum für Fachsprachenforschung, Band 13).
- Hachmeister L., 1983, *Nachrufe im „Spiegel“*, „Medium“ 12, s. 22–26.
- Hanus A., 2016, *Der Nachruf in der polnischen und der deutschen Presse anhand der Texte um den Tod von Marcel Reich-Ranicki* [w:] Kaczmarek D. (red.), *Politik – Medien – Sprache. Deutsche und polnische Realien aus linguistischer Sicht*. Łódź, s. 119–134.
- Hanus A., *Kritischer Nachruf – eine neue Textsortenvariante?* (w druku).
- Kresta R., 1996, *„Nachrufe“ in englischen und deutschen Fachzeitschriften der Soziologie*, „Fachsprache“ 18, nr. 3–4, s. 118–137.
- Kurz J., Müller D., Pötschke J., Pöttker H., 2000, *Stilistik für Journalisten*, Wiesbaden.
- Lüger H.-H., 1995, *Pressesprache*, Tübingen.
- Rolf E., 1993, *Die Funktionen der Gebrauchstextsorten*, Berlin/New York.
- Stein St., 2008, *Verbergen und Verschlüsseln in Todesanzeige und Nachruf – Über den Umgang mit Tod und Trauer in öffentlicher Kommunikation* [w:] Pappert St., Schröter M., Fix U. (red.), *Verschlüsseln, Verbergen, Verdecken in öffentlicher und institutioneller Kommunikation*. Berlin (Philologische Studien und Quellen, Heft 211), s. 223–253.
- Stein St., 2012, *Nachrufe in der Presse. Textsortenprofil und Textsortenvariation* [w:] Grösslinger Ch., Stöckl H., Held G. (red.), *Presstextsorten jenseits der ‚News‘: Medienlinguistische Perspektiven auf journalistische Kreativität*, Frankfurt/M., s. 125–138.
- Wojtak M., 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin.
- Worsowicz M. 2002, *Sylwetka, wspomnienie, czyli między tradycją a nowoczesnością tekstu dziennikarskiego* [w:] Bogołęska B., Kudra A., *Wypowiedź dziennikarska. Teoria i praktyka*, Łódź.
- Worsowicz M., 2006, *Gatunki prasowe. Poradnik dla uczniów i nie tylko*, Łódź.
- Wulf-Mathies M., 1969, *Typologische Untersuchungen zum deutschen Gelehrten-Nekrolog des 19. und 20. Jahrhunderts. Dargestellt am Beispiel des Historiker-Nachrufs*, Hamburg.

OBITUARY – A GENRE WITH MANY FACES? FROM THE PERSPECTIVE OF GERMAN STUDIES

Summary

The obituary attracts the interest of many research disciplines. However, it is regarded as a still inadequately examined category. From the point of view of German linguistic genealogy, scholars do not agree on the status, the functional and thematic traits of the obituary or the definitional quantifiers of this genre.

In this paper, the author, using the findings of scholars of the German speaking circle, attempts to determine different variants of the obituary based on the analysed Polish press releases.

The first part of the article will draw on the traditions and the state of research on the obituary in the German inquiries with particular emphasis on linguistic approaches. In the next part of the study, by means of Stephan Stein's proposals about the variant of obituary patterns and Roland Kresta's findings, the author analyzes the Polish press releases for macrostructure and the possible variants of the obituary based on the maxim "de mortuis nil nisi bene" in order to determine whether the Polish texts fall within the framework proposed by the German researchers. It is important to emphasize that the analyses, the results of which are presented in this article have been narrowed down only to a thorough examination of a selected number of press releases.